PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 170 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 185 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 340 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 370 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
8 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5799. Lwów, niedziela 24 Kwietnia 1921 Rok XII

Swietne widoki rozwoju Lwowa. Opinia dyr. Szarskiego.

Kompromitująca czujność.

Lwów, 23. kwietnia.

Od dłuższego już czasu „Słowo Polskie" usiłuje niepokoić społeczeństwo polskie różnymi alarmami, dotyczącymi atamana Petlury i różnych jego planów i poczynań. Niedawna nota Cziczerina świadczy, że „Słowo Polskie", choć dostępu do polskiej opinii publicznej na własnym terenie nie ma, może się jednak poszczycić uważnymi i pilnymi czytelnikami w Rosyi sowieckiej.

Mimo, iż nie mamy zamiaru adwokatować atamanowi Petlurze, dla uspokojenia opinii publicznej i ustalenia faktu, musimy w tej sprawie zabrać głos.

„Słowo Polskie" grozi wojną z sowietami, klęską (bo jakże mogło-by być inaczej!), złamaniem traktatu, narażeniem się koalicyi i tak dalej.

A z czem w rzeczywistości mamy do czynienia?

Wszystkie emigracyjne grupy rosyjskie i ukraińskie odezwy takie wydają setkami. Nie mogąc z bolszewikami prowadzić walki orężnej, poprzestają na razie na polemice i propagandzie. Jeśli tak jest, cóż dziwnego w tem, że i ataman Petlura głos zabiera? Dlaczego jemu właśnie nie miało-by być wolno wydawać odezw, skoro wydaje je tylu innych?

Jest przecie rzeczą zupełnie naturalną, że emigracya rosyjska i ukraińska przygotowuje się do dalszej walki z bolszewikami, których sytuacya w Rosyi staje się coraz gorsza. Jeśli w Rosyi i na Ukrainie jest wrzenie antybolszewickie, jak tego dowodzi choćby niedawne powstanie kronsztadzkie, jeśli władza sowietów jest zagrożona, a lud chwyta przeciw niej za broń, czy można się dziwić, że ataman ukraiński, zwalczający bolszewików, korzysta ze sprzyjających warunków i gotuje się do akcyi, że się jej nie zrzeka, że o niej mówi, a swemi odezwami podtrzymuje lud ukraiński w oporze przeciw władzom bolszewickim? Od tego jest właśnie atamanem ukraińskim.

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej)

Delegaci angielscy zaproponowali rzekomo samodzielność Śląska.

Warszawa, 23. kwietnia.

(Telef.) (m) Dzienniki sowieckie niewiadomo z jakiego źródła donoszą, że delegaci angielscy przy komisyi w sprawie górnośląskiej zaproponowali w Paryżu utworzenie z G. Śląska odrębnego państwa pod kontrolą koalicyi.

Wielkie zbrojenia niemieckie u granic Śląska nie ustają.

Warszawa, 23. kwietnia.

(Telef.) (m) Wiadomości, jakie nadchodzą z poza linii demarkacyjnej G. Śląska świadczą, że niemieckie przygotowania wojenne zakrojone są na wielką skalę. Dowodem tego są manewry wojskowe, odbyte przed kilku dniami w okolicy Głogowa, w których wzięły udział obok niemieckich wojsk regularnych także i oddziały policyjne pod dowództwem Oldershausena.

Zarządzenia przymusowe przeciw Niemcom ustalone.

Wiedeń, 23 kwietnia.

(Telef.) (G) Z Londynu donoszą: Lloyd George w odpowiedzi na interpelacyę w parlamencie oświadczył, że dalsze zarządzenia przymusowe przeciw Niemcom są już ustalone. Spotkanie się z Briandem ma na celu jedynie wyjaśnienie szczegółów.

OKUPACYJNE WOJSKA ODCHODZA DO NIEMIEC.

Wiedeń, 23 kwietnia.

(Telef.) (G) Przedwczoraj opuściły Bruksellę dwa pociągi z wojskiem, przeznaczonem dla okupacyi nowych terytoryów niemieckich. Sześć takich pociągów już wyjechało z Belgii. W niedzielę ma odjechać jeszcze 18 pociągów z wojskiem.

ENERGICZNA NOTA W SPRAWIE LOKOMOTYW.

Paryż, 23. kwietnia.

(E. E.) Delegat polski do spraw konwencyi tranzytowej polsko-niemieckiej zwrócił się w kwestyi wydania Polsce 354 lokomotyw z energiczną notą do delegata niemieckiego v. Muthiusa, powołując się na konwencyę, podpisaną przez Niemcy, w której kwestya dostarczenia lokomotyw rozstrzygnięta była w sposób pozytywny przez delegata niemieckiego. Nota delegata polskiego podkreśla, że w razie niedostarczenia lokomotyw, układ prowizoryczny kolejowy między Niemcami a Polską nie będzie wykonany.

ŚLĄSK — PRZEDMIOTEM NARAD BRIANDA I L. GEORGE'A.

Wiedeń, 23. kwietnia.

(Telef.) (G). Z Londynu donoszą: W kołach politycznych wyrażają przekonanie, że przedmiotem obrad między Georgem a Briandem będzie w dużej mierze sprawa G. Śląska. Wskazują między innemi, że obszary kopalniane i przemysłowe będą oddane Polsce, ale że Polska obejmie także część odszkodowań na przyznanych jej obszarach.

GIEŁDY WARSZAWSKIE.

Warszawa, 23. kwietnia.

(Telef.) (m) Na wczorajszej giełdzie warszawskiej dała się zauważyć gwałtowna hausse dolarów amerykańskich, które poszły w górę o 70 punktów. Przyczyną tego był fakt, że jedna z instytucyi nabywała większe ilości dolarów na zapłacenie marki amerykańskiej.

Warszawa, 23. kwietnia

(Telef.) (m) Ostatnie notowania na nieurzędowej giełdzie warszawskiej były następujące: dolary Stanów Zjednoczonych 803—804; dolary kanadyjskie 680; marki niemieckie 13—12.95; franki franc. 52.50—52; funty szterl. 3250—3200. Ruble sowieckie 4—2.90; ruble złote 3830—3820; marka wschodnie 12.25; 4 prc. serye 1 —renta 4 prc. 2.30; pożyczka 5 i pół prc. 2.50; marki złote 197; dolary złote 770; ruble srebrne 190; funty srebrne 2000; dolary srebrne 475; bilon srebrne 76; srebro drobne kute 1.50.

Ale „Słowo Polskie" obawia się, że z tego mogą wyniknąć smutne następstwa dla Polski.

Jak gdyby istotnie bolszewicy, mając ewentualnie zamiar rzucenia się na Polskę, nie mogli poza Petlurą znaleźć innego sposobu.

Nikomu nie jest i nie powinno być tajne, że sowiety, wobec których tak szczerą lojalność doradza „Słowo Polskie", wszelkimi sposobami, moralnie i materyalnie popierają wszelką akcyę, skierowaną przeciw Polsce. Skończyła się wojna, ale nie skończyło się zmaganie z sowietami, zwalczającemi i podgryzającemi Polskę wszędzie i na każdym kroku. Któż nie rozumie, że w państwie naszem wraz z agentami niemieckimi pracują setki przewrotnych, a szatańsko zręcznych agentów sowieckich, któż nie wie, że propaganda bolszewicka zasypuje naszego robotnika stosami agitacyjnej bibuły, że bolszewicy nie zlikwidowali jeszcze ani komunistycznego „rządu" polskiego, ani też nie rozpuścili komunistycznych pułków polskich?

I czy Trocki wciąż jeszcze nie grozi Polsce odwetem?

Dalej — „Słowo Polskie" może bezwarunkowo ręczyć za to, iż sowiety lojalnie będą dotrzymywały i dotrzymują warunków pokoju, że na tej lojalności ich polegać można?

Oczywiście — nawet „Słowo Polskie" bolszewikom nie wierzy.

A zatem — skąd ta nagle rozbudzona czujność?

Co ma na celu?

Przeszkadzanie atamanowi Petlurze w jego działalności.

Bo pomimo, iż my, zawierając pokój, uznaliśmy niepodległość Ukrainy i wolę jej ludności, „Słowo Polskie" traktat pokojowy lekceważy i w dalszym ciągu zwalcza atamana Petlurę i Ukrainę.

Czyżby „Słowo Polskie" chciało widzieć Ukrainę — sowiecką?

A w każdym razie kompromitująca jest czujność, z jaką „Słowo Polskie" staje na straży interesów Bolszewii z krzywdą i uszczerbkiem interesów Polski.

Cziczerin sam da sobie radę — nie potrzebuje mu „Słowo Polskie" pomagać.

Społeczeństwo a armia.

I.

Lwów, 23 kwietnia.

Murzyn zrobił swoje — murzyn może odejść precz! No, tak! Trudno — armia spełniła swój obowiązek, wróg ustąpił z granic kraju, upokorzony, niemal rozbity, dziś już tej armii nie potrzeba, ona stała się niewygodnym balastem, ciążącym na budżecie państwa, czemś takiem, co się jedynie toleruje.

Zaledwie przebrzmiały strzały, zaledwie spełnił się ów „cud Wisły", armia polska, która była w tych dniach grozy niejako benjaminkiem, chlubą i dumą narodu, nagle ni stąd ni zowąd straciła na swej popularności i wartości. W czasach onych „dies irae et calamitatis" zachwycano się tą armią, pojedynczych oficerów i żołnierzy zarzucano kwiatami, ugaszczano w prywatnych domach itd., itd., aż raptem ów pietyzm i uwielbienie poniekąd znikły bez śladu. Pewien odłam prasy począł wysuwać zjadliwe żądełka i dopatrywać się w tej armii przyczyn wszystkiego złego.

Nie zamierzamy kruszyć kopii w obronie czegoś niesłusznego. Broń Boże! Jednakże jako bezstronni obserwatorzy przyznać musimy, że armia nasza, ta armia młoda, zdołała zdobyć sobie uznanie u obcych, a nie zdołała uznania tego nie potrafiła zdobyć sobie u pewnej części naszego społeczeństwa.

I nic dziwnego.

Stan ideologii polskiej ostatnich lat pięćdziesięciu było to zupełne rozbrojenie. Bohaterskie wysiłki bojowników z r. 1863 nie pozostawiły żadnej tradycyi. Gdzieś ciche szepty „egzaltowanej" matki do budzącego się entuzyazmu dziecka o ojcu lub stryju poległym, który padł hen „w ciemnym borze"; gdzieś niema, żałobna pamiątka, lub niepokojące przypomnienie o krewnym powstańcu-sybiraku. Zresztą milczenie tych, którzy przeżyli i pozostali, milczenie zacięte ludzi klęską złamanych.

Wszak i o Kościuszce mówiono:

...Był to waryat,
Co buntował proletaryat.

Na tem pobojowisku moralnem porosły chwasty, odurzające kłamstwem podlejący w niewoli naród. Ekonomiczne wzbogacanie się, przeciwstawiane przebrzmiałym marzeniom o walce orężnej, zachodnio-europejskie utopie humanitarne o powszechnem rozbrojeniu, propagowane **w narodzie, który prowadzić wojny nie miał prawa, antymilitarne hasła, rzucane w społeczeństwo, pozbawione własnego wojska od dziesiątków lat.**

Na takim gruncie tylko w postaci szaleństwa wyróść musiały czyny tych ludzi, którzy w czasie rewolucyi 1905—1907 roku postanowili realizować program walki o niepodległość Polski. Oni stali się pierwszymi od lat szeregu w Polsce żołnierzami, którzy podnieśli broń i potrafili stanąć z tą bronią oko w oko przemożnemu wrogowi, przed którym drżała i płaszczyła się niemal cała Europa!

Ludziom tym śnił się rycerski „Sen o szpadzie"...

I wypracowali tym szaleńczym, spotwarzonym przez wielu czynem tę prawdę, że naród, który chce być godnym miana, narodu i godnym wolności, musi stworzyć siłę, musi oprzeć się na własnej armii narodowej.

Z DNIA.

Z okazyi wywiadu z G. B. Shawem.

Lwów, 23 kwietnia.

„Rzeczpospolita" ogłosiła bardzo zajmujący i charakterystyczny wywiad swego korespondenta ze znanym pisarzem angielskim G. B. Shaw'em.

Streszczając w kilku słowach ten wywiad zaznaczamy, iż G. B. Shaw oświadczył, że Anglię Polska właściwie nic nie obchodzi, że na jej życie wpływu żadnego mieć nie może, że granice etniczne są niczem wobec granic handlowych i strategicznych, że Anglii zupełnie nie zależy na niepodległości Polski a tylko na tem, jak ukształtuje się życie w Rosyi, dalej że o Polsce wogóle nic nie wie.

Słowa G. B. Shawa, proste i twarde, cechuje brutalna szczerość. Kto się spodziewał bodaj małego pół-ukłonu w stronę zmartwychwstałej naszej Ojczyzny, zawiódł się srodze. Usłyszał zdania bezwzględne, niemal cyniczne, sceptyczne.

Gdybym ja był korespondentem „Rzeczypospolitej", gdybym G. B. Shawa znał osobiście i mógł się spodziewać, że on w taki sposób wyrazi się o Polsce, nie byłbym z nim wywiadu robił. Coby mogłoby mi zależeć na tem, jak niedorzeczne zdanie o sprawach polskich może mieć człowiek, skądinąd bardzo wartościowy, lecz który jest w nich zupełnym ignorantem?

Skoro jednak wywiad ten zrobiono i ogłoszo-

PROF. DR. FULIŃSKI. 7

O ochronie przyrody ojczystej.

(Dokończenie).

Sprawy te wszystkie już niewątpliwie zostały poruszone przez Komisyę Ochrony przyrody, która, miejmy nadzieję, potrafi je do pewnego stopnia zrealizować.

Nie wszędzie jednak dadzą się tworzyć rezerwaty. Człowiek kulturą swoją pierwotny charakter danej okolicy zmienił, tu i ówdzie pozostały pewne resztki — które za Mickiewiczem pomnikami przyrody nazwać możemy. (Nawiasowo dodam, że Niemcy nazywają je także podobnie „Naturdenkmäler", Francuzi: „monuments naturel". Jeżeli zatem używamy wyrażenia „pomnik natury", to nie używamy an germanizmu, ani gallicizmu, bo, zdaje mi się, pojęcie i nazwa pojęcia prędzej urobiły się w naszym języku, niż w języku niemieckim i francuskim).

Pomniki przyrody są przedewszystkiem narażone na zniszczenie, właśnie dlatego, że wokoło nich rozwinął człowiek wysoką materyalną kulturę. Wymagają one ustawicznej opieki ciągłego czuwania, no i sporo funduszów. Początkową pracą w kierunku ochrony przyrody jest wyszukanie i ocenienie przedmiotu godnego ochrony, w dalszym ciągu obmyślenie środków celem zabezpieczenia tego przedmiotu i ustawiczne obserwowanie go w terenie. Te czynności z konieczności mogą naruszać prawo własności, a chodzi o takie postępowanie z jednej strony, by właściciel pomnika natury nie uważał postępowania za krzywdzące, z drugiej strony, by przedmiot naprawdę od zagłady uchronić. Stać się to tylko wtedy może, jak to słusznie prof. Pawlikowski zaznacza — jeżeli idea ochrony przyrody będzie przenikać i całe nasze ustawodawstwo i naszą administracyę państwową, a przedewszystkiem jeżeli będzie szerzoną w szerokich warstwach społeczeństwa.

Jeżeli chodzi o przykład takich objektów, godnych ochrony, to wspomnę kilka tylko punktów w najbliższej okolicy Lwowa, wskazanych jeszcze w r. 1913 przez Sekcyę zachęty do badań fizyograficznych Polskiego Tow. Przyrodników im. Kopernika. Są nimi: Czartowska Skała, Chomiec, torfowisko w Biłohorszczy, stawek na wydmie piaszczystej w Hołosku.

Czartowska Skała jest to resztka dawnego poziomu, starszego jeszcze, niż poziom Roztocza. Występuje ona w skład krawędzi, ciągnących się od Wysokiego Zamku w kierunku Winnik. Z Roztoczem krawędź ta łączy się tylko w jednym punkcie na rogatce Łyczakowskiej, bo zresztą jest od Roztocza odcięta przez dolinę Pełtwi i dolinę Marunki. Czartowska Skała, jak sama nazwa jej wskazuje — już w dalekiej przeszłości dziejów tej okolicy przez ludność jako ciekawy objekt była uważaną. Chronić ją należy już by przez to samo. Pod względem naukowym jest przepięknym okazem przekroju geologicznego.

Od Czartowskiej Skały zaraz od strony północnej rośnie przepiękny las bukowy, w którym znajdujemy bogatą roślinność dla buczyny typową, o charakterze podgórskim. Las ten jako pomnik przyrody wymaga ochrony i trwałej opieki.

Do tej samej kategoryi zabytków przyrodniczych należy również zaliczyć Chomiec. Jest to pagórek pod Krzywczycami, na którego południowych stokach rośnie według badań Szafera bardzo ciekawy zespół roślin wschodnich.

Wskazałem tylko dla przykładu na te dwa punkty w pobliżu Lwowa, ale takich punktów poza obrębem Lwowa, w jego jednak najbliższej okolicy mamy bardzo dużo. Wie o nich tylko przeważnie świat naukowo-przyrodniczy. Szerokie warstwy społeczeństwa na te ciekawe zjawiska przyrodnicze mają oczy zamknięte. A są one ciekawe nie tylko swą wartością naukową, ale też i wartością krajobrazową. Ci ze słuchaczy, którzy byli przy miodowej grocie na Pasiekach, lub spoczęli na szczycie Czartowskiej Skały, lub zażywali miłego chłodu w wąwozach, czy jarach lasku Węglińskiego lub w Brzuchowicach, lub wreszcie ci inni, którzy przeszli się nad piaskowemi usypiskami od Wysokiego Zamku w kierunku dworca Łyczakowskiego — niech sobie obecnie uświadomią obrazy, dostrzegane podówczas i niech stwierdzą ile uroku posiada, zwiedzana przez nich okolica Lwowa.

Dobiegam do końca szkicu, jaki zamierzałem przedstawić. Zabierając głos w sprawie ochrony przyrody ojczystej, nie postawiłem sobie za cel uświadomienia pod tym względem Szanownych Czytelników, ile raczej przypomnienie, że pojęcie kultury narodowej obejmuje sobą i pojęcie ochrony przyrody ojczystej.

no, należy go rozpowszechnić. Niechże Polska się dowie, co o niej wie i jak o niej myśli jeden z najwybitniejszych przedstawicieli kultury i ducha anglo-saskiego — zresztą gorąco zajmujący się sprawami bolszewickiemi.

— Chciałbym — mówi słynny komedyopisarz — usilnie przestrzedz Polaków, by nie wyobrażali sobie, że Anglia myśli o Polsce więcej, niż Polska o Anglii. —

Mojem zdaniem — przestroga ta jest zbyteczna. Lloyd George aż nadto wyraźnie pokazał nam, co i jak Anglia zmyśla w sprawach polskich. Trudno jednak wymagać od nas takiej ignorancyi w sprawach angielskich, na jaką w naszych rzeczach nibyto mogą sobie pozwolić Anglicy. A przyznać trzeba, że ignorancya ta zasługuje na podkreślenie — bo gdy w Londynie mnóstwo ludzi inteligentnych i czytających po kilka pism dziennie faktycznie jeszcze nie odróżnia Polaka od żyda, u nas każdy sztubak wie, co to są Szkoci, Irlandczycy, Walijczycy, a co Anglicy.

— Zawsze stałem po stronie Polski — oświadczył mi raz pewien inżynier angielski — ale wybaczy pan, nie wiem dobrze, co to Polska. Słyszałem o Kościuszce. Poza tem z zawodu jestem inżynierem, specyalistą... Nie mam czasu na czytanie.

I tak istotnie jest. Anglicy „nie mają czasu na czytanie", interesują się głównie własnemi sprawami, są wyspiarzami, przyzwyczajonymi do wielokręgów zaciemnionych — i to się na ich umysłowości odbiła, odbija się na całem ich życiu.

Naród ten — niewątpliwie jeden z najpotężniejszych w Europie — w sprawach Europy środkowej wciąż jeszcze poinformowany jest gorzej niż o stosunkach w Ugandzie lub w Peraku. Jeden z inteligentniejszych Anglików filolog, zajmujący się językami fińskimi, przed wojną dla badania narzeczy fińskich przyjechał do — Lwowa. Tak jest. Ale ostatecznie — ignorancya nie jest wadą charakteru.

Zato tylko Anglik w swej naiwnej pysze może robić z niej cnotę.

Znaczyłoby to przecie, że się jej może trochę wstydzi.

My rozumiemy jednak aż nadto dobrze, iż ta wątpliwa cnota bardzo dużo kosztuje i w życiu ani w pracy wcale nie pomaga. Mogliśmy się o tem przekonać — podczas wojny, którą właśnie ignorancya angielska przewlekała i uczyniła tak niezmiernie kosztowną i krwawą.

Z drugiej znów strony co innego powiedzieć: — Wiem, że nic nie wiem, a i tego nie wiem napewno, a co innego wzruszyć ramionami i bąkać:

— Albo ja wiem? Nie jestem poinformowany— i dobrze mi z tem!

Nie smućcie się tem, drodzy Czytelnicy! G. B. Shaw nie jest poinformowany, ale angielska „secret service" zbiera w Polsce informacye bardzo skrzętnie.

A znów my nie jesteśmy takimi ignorantami, abyśmy nie wiedzieli, że się niczego po Anglii nie możemy spodziewać.

Ters.

Świat finansowy liczy się z rozwojem Lwowa.

Opinia dyr. Szarskiego.

Lwów pośrednikiem handlu między Wschodem a Zachodem. — Korzyści ekonomiczne i kulturalne dla miasta. — Z wznowieniem targów powstanie szereg nowych instytucyi. Wystawa, sprzedaż i kontrakty. — Kto powinien poprzeć organizacyę targów?

Lwów, 23. kwietnia.

Zapytany o zdanie co do możliwości powodzenia targów wschodnich we Lwowie, oraz ich ekonomicznego znaczenia dla miasta, wyraził dyrektor Polsk. Banku Przemysłowego i prezes Związku Banku, p. Marcin Szarski w rozmowie z współpracownicą pisma naszego (mg) następującą opinię:

Jeżeli idzie o określenie, czy Lwów dzięki swemu położeniu geograficznemu nadaje się na wielki rynek handlowy, to rzec należy, że warunki jego są nie tylko korzystne, ale po prostu dają mu pierwszeństwo przed innemi miastami. Leżąc na trakcie między Bałtykiem a Morzem Czarnem, posiadając aż 9 linii kolejowych i po europejsku urządzony dworzec, miasto nasze stać się powinno emporyum handlowem, gdzie skupiać się będzie główna wymiana towarów między krajami Zachodu a Ukrainą i wogóle Wschodem.

Jak to przeznaczenie Lwowa oceniają wielcy finansiści, świadczy jako przykład fakt, że na wieść o podpisaniu pokoju ryskiego pewna warszawska firma handlowa założyła filię we Lwowie. Jest to objaw bardzo dodatni, gdyż widocznie świat finansowy liczy się z przyszłym rozwojem Lwowa i opiera na nim swe nadzieje.

Przykładem dla nas może być Wiedeń, który straciwszy swe pierwotne znaczenie polityczne, staczał się ku ruinie, lecz dziś umocnił swe stanowisko na nowo, gdyż stał się centrum handlu środkowo-europejskiego.

Korzyści ekonomiczne, jakie Lwów osiągnie przez wzmocnienie targów wschodnich i ożywienie wielkiego ruchu handlowego, są nieobliczalne. Poruszy ono bowiem, ożywi i wzbogaci działy życia gospodarczego, kulturalnego, a nawet i towarzyskiego. Korzystać z tego będzie nietylko kupiec i przemysłowiec — zyska także ziemianin, właściciel hotelu, kawiarni czy restauracyi, lekarz, aktor, adwokat, dziennikarz. Rozniecí się życie we Lwowie w każdej dziedzinie, we wszystkich kierunkach.

Wprawdzie miasto nasze nie posiada dziś jeszcze ani stosownych urządzeń, ani odpowiedniej ilości hoteli dla samego pomieszczenia wielkiej liczby gości przybyłych ze wszech stron na tak światowy targ. Lecz potrzeby rodzą środki — gdy zatem instytucya targów będzie zorganizowana, powstaną niezawodnie we Lwowie nowe restauracye, hotele, pensyonaty, lokale zabawowe, przybytki sztuki, a dla pomieszczenia towarów budować się poczną magazyny, domy składowe, chłodnie itp., jakie posiada każde miasto transitowe.

Targ tego rodzaju będzie nietylko miejscem wystawy i sprzedaży rozmaitych towarów, ale także punktem zawierania wielkich kontraktów i umów handlowych, oraz wszelkiego rodzaju interesów pieniężnych. To też i banki lwowskie pokładają w rozwoju targów wielką nadzieję i biorą żywy udział w urzeczywistnieniu tego projektu nietylko z poczucia obywatelskiego, ale także we własnym godziwym interesie.

Ufać należy, że słynne ongiś targi kijowskie nie będą w przyszłości stanowiły groźnego współzawodnictwa dla Lwowa, gdyż u nas skupiać się będzie głównie ruch handlowy z całej Polski i

19

JAN GELLA.

ROZMOWY O MIŁOŚCI.

(Ciąg dalszy).

Helena: W takim razie znowu się cofam. Nie był to flirt, tylko zwykła przyjaźń kuzynów.

Wiktor: Dobiliśmy zatem do portu. Ponieważ, jak Pani wiadomo, przyjaźń między obiema płciami jest zawsze oparta na seksusie...

Helena: Ach, te komunały! Przyjaźń między kuzynami?

Wiktor: Bardziej, niż gdziekolwiek. Pąkowie leciutkiego pożądania może się tutaj rozwinąć z większą łatwością wskutek bliższego obcowania, niż między obcymi. Naprzykład wskutek pocałunków nibyto braterskich. Wie Pani, że samo słowo: „kuzyn", „kuzynka", już budzi podejrzenie, że myśli się o kimś miłym.

Helena: A twierdził Pan z początku, że ich kuzynostwo utrudnia Panu sytuacyę.

Wiktor: Niema złego bez dobrego. Obecnie wyzyskuję te dobre strony.

Helena: Niema ich tyle, ile Pan przypuszcza. Filon i Zofia, choć kuzyni, nie są z sobą tak spoufaleni, by się całowali.

Wiktor: To cudownie. To woda na mój młyn. Okoliczność, że nie korzystają z niewinnej pieszczoty, do której mają prawo, musi pobudzać ich fantazyę. A teraz zsumujmy, cośmy dotąd postanowili. Są kuzynami, znają się od szeregu lat i dotąd się nigdy nie całowali. Ona flirtowała z innymi, jego zaś obdarzała przyjaźnią.

Helena: Tak. Ilekroć w kimś była zakochaną, zwierzała się jemu, dając mu tem dowód, jak dalece nie uważa go za możliwego konkurenta.

Wiktor: Albo pragnąc choć nieświadomie, wzbudzić w nim zazdrość.

Helena: Niech i tak będzie. Kiedyż wreszcie zaczniemy ten atak?

Wiktor: Pani niecierpliwość jest symptomatyczną dla waszej płci. Spodziewacie się ciągle ataków, urządzając defenzywę, często nawet wtedy, gdy nikt nie napada.

Helena: Pan jest nieuleczalnym gadułą.

Wiktor: Zbyt wiele przebywam z kobietami. W obecnym jednak wypadku moje uwagi są niezbędne dla ustalenia całokształtu ich stosunków. Otóż wyobrażam sobie tę rzecz tak: Filon przyjeżdża z miasta do kuzynów po ciężkiem przejściu moralnem. Zdradziła go dziewczyna, którą przez trzy miesiące kochał do szaleństwa.

Helena: Aż przez trzy miesiące? Czy to nie zawiele stałości?

Wiktor: Bo go zdradziła.

Helena: Inaczej byłby ją kochał aż do końca semestru.

Wiktor: Jest blady, smutny i milczący. Smutek ludzi obojętnych czyni nam ich sympatycznymi, dając poznać wartość naszej radości. Przyzna Pani, że Zosia nie byłaby kobietą, gdyby się bodaj odrobinę nie zainteresowała przejściem kuzyna.

Helena: Przyznaję, że mogła mu współczuć.

Wiktor: Jest dziwnem prawem natury, że boleść, zadaną przez jedną kobietę, najłatwiej leczymy u kolan drugiej. Chociaż nie wierzę w przyjaźń osobników dwóch płci, bez podkładu erotycznego, jestem zdania, że w takiem strapieniu stokroć łatwiej jest znaleźć powiernika, choćby nawet w bardzo mało znanej sobie kobiecie, niż w najlepszym przyjacielu. Tłumaczy się to tem, że każda kobieta jest w gruncie rzeczy naturalną sprzymierzeńczynią, przeciwko tej nieznanej nawet sobie rywalce, każdy zaś mężczyzna jest naszym domniemanym rywalem, cieszącym się w głębi duszy z niepowodzenia innego samca.

Zofia, jak większość kobiet, ma dar słuchania z uwagą cudzych przeżyć miłosnych. Tam, gdzie najbliższy druh zacząłby ziewać, lub począł czynić jakieś niesmaczne uwagi ona z subtelnością i umiarem dorzuci od czasu do czasu jakieś słówko, świadczące o szczerem i prawdziwem zainteresowaniu. Przychodzi jej to z łatwością, gdyż bądź co bądź mowa tu o miłości. A że wszystkie historye tego rodzaju mają wspólne analogie, więc w przeżyciach Filona odnajduje z łatwością podobieństwo do przeżyć własnych.

(C. d. n.)

ułatwiać będzie wymianę międzydzielnicową wszelkiego rodzaju produktów.

Zdając sobie sprawę z wielkiego znaczenia, jakie ma organizacya targów dla Lwowa i dla całej Polski wogóle, powinien każdy Lwowianin i każdy Polak poprzeć wedle możności tę myśl i przyczynić się do jej zrealizowania, a działać będzie nie tylko „pro publico bono", ale i na swój własny rachunek, gdyż każdy zawód pośrednio odniesie korzyść ze wzbogacenia Lwowa.

Korzyści tych wprost nie można należycie docenić — zakończył dyr. Szarski — i myśl wznowienia targów zasługuje na jak najdalej idące uznanie i poparcie tak czynników rządowych, jak i pomocy prywatnej.

Kawiarnie znikają — miejsce ich zajmują firmy handlowe.

Lwów, 23. kwietnia.

(§) Lwów naprawdę zaczyna wracać do czasów pokojowych i jeżeli wszystkie oznaki nie mylą, czeka go większa może przyszłość handlowa, aniżeli była jego przeszłość przedwojenna. Mnożą się zapowiedzi, że Lwów stanie się naprawdę centrum handlowem i łącznikiem między Wschodem a Zachodem i że szukać będą w mieście naszem rynku zbytu nie tylko firmy zagraniczne, ale także wielkie firmy z Królestwa. Wśród tych pierwsze miejsce zajmą naturalnie firmy, reprezentujące przemysł włókniczy, tak bardzo u nas już teraz produktywny, choć co do jakości może jeszcze nie dorósł materyałom zagranicznym.

W ostatnich dniach jedna z wielkich firm łódzkich, zapłaciwszy milionowe „odstępne", wynajęła wielki lokal „Grand" kawiarni przy ul. Legionów i w najbliższych już tygodniach otworzy w nim wielki skład materyałów bławatnych i sukiennych. Druga firma łódzka zakupiła cały dom naprzeciw teatru miejskiego, znany hotel „Nev York" i zamierza cały ten trzypiętrowy dom zamienić na wielki dom towarowy. Trzecia firma królewiecka także po zapłaceniu grubego odstępnego wynajęła kawiarnię „Royal", mieszczącą się znowu po drugiej stronie teatru. Już przed kilkoma tygodniami na ulicy Trzeciego Maja jeden z większych kantorów wymiany zapłacił właścicielowi restauracyi na rogu ul. Kościuszki i Trzeciego Maja znaczne „odstępne" i otworzył tam kantor wymiany pod firmą „Samueli i Landau". Znikła też w mieście naszem znana restauracya Menaschesa u rogu ul. Sykstuskiej i Słowackiego, a w jej miejsce otworzyło wielkie biuro okrętowe towarzystwo okrętowe „Cunard-Linie". Wszystkie te zjawiska są, wedle informacyi sfer handlowych, dopiero początkiem całego szeregu podobnych tranzakcyi i zapowiedzią zjeżdżania do nas całego szeregu wielkich przedsiębiorstw i zakładów handlowo-przemysłowych.

Olbrzymia manifestacya górnośląska.

(Od naszego korespondenta).

Stanisławów, w kwietniu.

Już dawno nie był gród nasz świadkiem tak wielkiej manifestacyi patryotycznej, jaka się odbyła minionej niedzieli z inicyatywy tut. energiczne o Komitetu plebiscytowego na rzecz Górnego Śląska!

Na skutek wezwania tegoż Komitetu zaroiło się u stóp pomnika Mickiewicza w południe słonecznego dnia wiosennego. Jawili się przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, wojsko, korporacye i c chy ze sztandarami, instytucye, towarzystwa, nauczycielstwo i szkoły, oraz kilkunastutysięczna rzesza publiczności z wszystkich sfer i warstw społecznych.

Na ustawioną obok pomnika mównicę, przystrojoną zielenią i białym orłem, wstąpił przedstawiciel „Młodzieży Polskiej" p. H. Seidler. Podkreślił on ważność chwili obecnej dla Państwa Polskiego, podniósł niezłomną wolę ludu śląskiego należenia do Polski i zaznaczył, że młodzież polska zawsze bronić będzie Śląska do ostatniej kropli krwi, idąc wiernie za hasłem „nie damy Śląska — nie damy ziemi, skąd nasz ród!" — Orkiestra kolejowa odegrała hymn narodowy.

Następny mowca radca Leszczyński przedstawił dzieje Śląska, zaznaczając, że robotnik śląski musiał dla swego ciemięzcy wydobywać skarby ziemi, by tenże grzbiet jego knut m ranił.

Reprezentant P. P. S. ze Lwowa p. Skała złożył cześć bohaterom z nad Odry i zaznaczył, że w sprawie Śląska nie istnieją w Polsce żadne odcienie partyjne; wszyscy jak jeden mąż będą bronić tej ukochanej części kraju.

Wreszcie nadradca kolei Ptach, przewodniczący Komitetu plebiscytowego, oznajmił, że „dziś Polska obchodzi wielkie święto objawienia woli Narodu. Cała Polska rozbrzmiewa jednem hasłem: „Śląsk musi być nasz"!

W imię tej jednolitej myśli i tej niezłomnej woli wezwał mowca zebranych do uchwalenia

następującej rezolucyi:

„Wyniki plebiscytu w dniu 20. marca b. r. stwierdzają, że polski lud na Górnym Śląsku, mimo niesłychanych nadużyć i tłumnego głosowania emigrantów niemieckich, wyraził na przeważającym obszarze tej krainy niezłomną wolę należenia do Polski.

„Ufni w sprawiedliwość, oczekujemy od Rady najwyższej przyznania Polsce obszaru, przypadającego na podstawie plebiscytu z korekturą na zachód od linii Korfantego. Żywimy nadzieję, że potrzeby i konieczność gospodarcza zarówno Państwa Polskiego, jak i ludności tamtejszej, zostaną w pełnej mierze uwzględnione. Wobec machinacyi, zmierzających do wykoszlawienia plebiscytu, bądźmy w karnej służbie wierni przyrzeczeniu: „Śląska nie damy — tak nam dopomóż Bóg"!

„Hasłem narodowem niech będzie uroczysta obietnica, imieniem Polski uczyniona: Granicy, którą wyznaczyłeś sobie, dzielny ludu śląski, bronić będziemy do ostatniego tchu życia i do ostatniej kropli krwi".

Po przyjęciu tej rezolucyi odśpiewaniu „Roty" Konopnickiej, rozwinął się o g. pół do 2-giej popołudniu

olbrzymi pochód

z orkiestrą „Harmonii kolejowej" na czele. O tem, jak długim był, niech świadczy fakt, że gdy czoło pochodu po przejściu głównych ulic miasta stanęło pod gmachem Dyrekcyi kolejowej, gdzie nastąpiło rozwiązanie, ostatnie szeregi nie wyruszyły jeszcze z pod kolumny Wieszcza!

W wiecu i pochodzie wzięła też udział bawiąca w dniu tym w Stanisławowie Misya amerykańska, którą przewodniczący Komitetu plebiscytowego wezwał na świadków stanowiska i siły mieszkańców kresów wschodnich, którzy i w sprawie Górnego Śląska zwartą kolumną walczyć będą i nie pozwolą na oderwanie tej ziemicy od Macierzy!

Rezolucye, zaopatrzone pieczęciami i podpisami wszystkich władz, urzędów, instytucyi, korporacyi i t. d., odeszły do Komitetu Obrony kresów zachodnich we Lwowie.

W porozumieniu ze stanisławowskim Komitetem plebiscytowym odbyły się równocześnie wiece i pochody manifestacyjne w

Ottynii, Nadwórnej i Haliczu.

W Haliczu odbyły się ponadto nabożeństwa w kościele oraz świątyniach izraelickiej i karaickiej. Z mownicy przemawiał orjentalista polski, profesor uniwersytetu Grzegorzewski i inni. Wieczorem odbyła się „Wieczornica" w sali „Sokoła".

is.

S. p. prof. Max Perlbach.

Lwów, 23. kwietnia.

W Berlinie zmarł niedawno w 73 r. życia uczony historyk profesor Max Perlbach, dyrektor oddziału w królewsko-pruskiej bibliotece. Zmarły, jakkolwiek z przekonań hakatysta, wielu węzłami był związany z nauką polską. Zajmował się bowiem głównie przeszłością ziem pruskich, zwłaszcza zaś Zakonu Krzyżackiego. Szereg prac ogłosił z tego zakresu — z tych najważniejsze: „Die ältere Chronik v. Oliva", „Preussische Regesten" obok wielu innych. Po polsku umiał dobrze, pisywał nieraz recenzye do kwartalnika historycznego a nawet — jak sam pisał — „ne libros polonicos frustra legeret" sporządził indeks szczegółowy do pierwszych 10 tomów kwartalnika, spełniając w ten sposób czyn pożyteczny i zasługując się polskiej nauce.

K. T.

Zapiski bibljograficzne.

Książki nadesłane do Redakcyi.

Lwów, 22 kwietnia.

Józef Tretiak — „Historya wojny chocimskiej" — (1621) nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej — Kraków 1921.

Dr. Maryan Kukiel — „1812—1815" — Wende i Sp. Warszawa.

Andrzej Towiański — „Pisma wybrane" 2 tomy, Kraków 1920.

Zyg law — „Szydłem i kropidłem" — nakładem księgarni robotniczej — Warszawa 1921.

Jan Lechoń — „Rzeczpospolita babińska" — nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Ignis".

Eugeniu z Romer — „Spis ludności na terenach administrowanych przez zarząd cywilny ziem polskich" — Lwów — Warszawa 1920.

Andrzej Wierzbicki — „Prawda o Górnym Śląsku" — mowa wypowiedziana w Sejmie w styczniu 1921 — **nakładem Sejmu ustawodawczego** Warszawa 1921.

Jan Kucharzewski — „Le Dilemme de la Haute Silesie" — Lozanna 1921.

Rola członków związku zawodowego robotników rolnych podczas najazdu bolszewickiego — Warszawa 1921.

Sprawozdanie państwowego gimnazyum koedukacyjnego im. Bartosza Głowackiego w Tomaszowie lub. r. 1919—1920.

„Gwiazda morska" — wydane przez Polskie Towarzystwo żeglugi morskiej.

KRONIKA ARTYSTYCZNA.

Lwów, 23. kwietnia.

Pałac króla rzymskiego. Z powodu rocznicy śmierci Napoleona wyszedł specyalny numer czasopisma „L'Art et les Artistes", zawierający trzy artykuły niezmiernie ciekawe: Robert de la Sizeranne zajmuje się malarstwem z epoki cesarstwa. Louis Reau architekturą i rzeźbą, zaś Charles Saunier stylem „empire". Wśród licznych ilustracyi zwraca uwagę widok ogólny projektu pałacu króla rzymskiego, według oryginalnej akwareli Fontaine'a. Reprodukcya ta dowodzi, jak dalece Fontaine był pod wpływem restauracyi zamku wersalskiego przez mistrza swego Peyre'a. Reau wykazuje, że pałac króla rzymskiego miał być Wersalem napoleońskim i że dzięki położeniu swemu na wzgórzu Chaillot — z laskiem Bulońskim, obróconym na park — byłby się odznaczał wielką majestatycznością. Prace rozpoczęto w r. 1811 i zburzono przeszło sto domów. Wszelako cesarstwo miało się już ku końcowi; Restauracya skonfiskowała wzgórze króla rzymskiego na rzecz ks. Angouleme i jego zwycięstwa pod Trocadero, a trzecia republika dokończyła dzieła, wznosząc tam nieporównany typ stylu wystawy powszechnej, budynek, który bez odrobiny satysfakcyi oglądamy tam dzisiaj.

Zniesienie inicyałów w armii francuskiej.

Lwów, 23. kwietnia.

(*) Francuskie ministerstwo spraw wojskowych zawdzięcza swemu ministrowi Barthou oczyszczenie od pewnej przykrej naleciałości wojennej. Mianowicie minister w jednym ze swych okólników zwraca się przeciw przyjętemu podczas wojny powszechnie zwyczajowi określania różnych instytucyi i urzędników czy oficerów zapomocą inicyałów lub skróceń. Okazało się, że skrócenia te zostały nadużyte i do niedorzeczności poprzekręcane przez różne osoby zapomocą coraz to nowych dodatków tak, że, wreszcie straciły wszelki sens i znaczenie.

Stosownie do najnowszego rozporządzenia wszystkie skrócenia mają zniknąć z papierów i dokumentów armii francuskiej — na czem — jak to podkreśla min. Barthou — nie straci nic służba a wiele zyska czystość i piękność języka francuskiego.

Sądzimy, że okólnik min. Barthou z powodzeniem możnaby też zastosować i u nas, gdzie najdziwaczniejsze skrócenia upstrzyły mowę dziwolągami nieraz wprost potwornymi.

Historja Polski w muzyce.

Lwów, 23. kwietnia.

(*) Rzecz dzieje się — naturalnie w Anglii, w kraju najmniej wprawdzie muzykalnym, w którym jednak za to grają i śpiewają wszyscy.

O ile opuściły Polskę mózgi angielskie (Lloyd George i G. B. Shaw), o tyle z pomocą spieszą jej — nogi i to niebylejakie. Oto zaczęła ruszać niemi na naszą korzyść wielce czarująca, łaskawa i znana powszechnie miss Duncan, która niedawno temu na popołudniowem przedstawieniu londyńskiego teatru ks. Walii — „interpretowała" historyę Polski do taktu muzyki Szopena. Recenzent „Times'a" w następujący sposób opisuje tę interpretacyę:

„Na programie zadanie miss Duncan określone było jako tańce, jednakże to, co ta artystka robi, jest znacznie więcej, niż tańcem w takt muzyki. Ona ją interpretuje. Kiedy rozpoczynała swą karyerę artystyczną, widzowie bawili się jej wysiłkami, metoda jej jednak przeżyła krytykę i dziś genjusz jej jest zrealizowany. Uczyniła taniec sztuką — którą przetwarza na mowę.

Wczorajszy program — przedstawienie odbyło się 12. kwietnia — podzielony był na trzy części: „Tragedya Polski", „Polska bohaterska", „Polska szczęśliwa". Pierwsza część opisywała podbicie i ujarzmienie Polski. Niewiele tu było sposobności do ruchu. Miss Duncan podczas całej pierwszej części rzadko kiedy robi jaki krok za to jednak w sposób naturalny i zupełnie zrozumiały wyraża tragedyę tego narodu. W drugiej części przedstawia bohaterstwo narodu polskiego pod jarzmem ciemięzców. Ruchu tu nie brak, a miss Duncan każdy nastrój oddaje niezmiernie wyraziście. Artystka ta gra na uczuciach widzów, jak wirtuoz na fortepianie i jej produkcya była prawdziwym tryumfem tancerki i jej systemu. Oklaskiwano ją entuzyastycznie.

Jak z tego widzimy, są przecie jeszcze w Anglii jakieś poczciwe dusze. Pokazuje się, że w sprawie Polski miss Duncan mniejszą ignorantką od G. B. Shawa.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota 23. kwietnia o 3.30 pop.: „Miód kasztelański".

Sobota 23. kwietnia o 7 w.: „Madame Butterfly".

Niedziela 24. kwietnia o 3.30 pop.: „Lalka"

Niedziela 24. kwietnia o 7 w.: „Twarz i maska".

—o—

Nasza ankieta w sprawie targów. Dzisiejszy numer pisma naszego zawiera opinię dyr. Banku Przemysłowego Marcina Szarskiego w sprawie targów wschodnich we Lwowie.

Z ruchu artystów plastyków wschodniej Małopolski. W d. 5 maja br. nastąpi otwarcie i poświęcenie własnego domu powszechnego Związku polskich artystów plastyków wschodniej Małopolski przy ul. Wronowskiej l. 4. Jednym z punktów programu tej uroczystości będzie II. wystawa dzieł członków Związku. Zarząd uprasza przeto PT. członków wyżej wymienionego Związku o nadsyłanie swoich prac pod wskazanym adresem najpóźniej do dnia 1 maja br. Przy sposobności Sekretaryat Związku zawiadamia PT. artystów-malarzy, iż został ogłoszony konkurs na posadę profesora rysunku i malarstwa, zastosowanego do potrzeb przemysłu w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie. Bliższych szczegółów udziela sekretaryat, Wronowska l. 4, codziennie między godz. 5—7 po poł.

(j) **Koza i właściciel kamienicy.** Przeminęła epoka romantyzmu, kiedy śliczna mała kózka była nieodzownem akcesoryum wzruszającej powieści i dziś nietylko już w literaturze, ale nawet w życiu koza nie ma warunków bytu. A szkoda bo stworzenie to jako mlekodajne bywa właśnie niekiedy podstawą bytu ludzi, zwłaszcza obarczonych dziećmi. Tak się

ROBERT HICHENS. 223

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłomaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

W tej chwili uświadomił sobie, jaka głęboka musi być jego miłość dla żony. A może tylko dla małego dziecka?... Pewien był, że Dolores, wijąca się w bólach, jest dla niego czemś więcej, niż śpiące dziecko, znacznie więcej. Czuł, że pozwoliłby umrzeć dziecku, gdyby śmierć jego mogła uratować matkę. Nie poznawał siebie. Ten mężczyzna, czuwający w godzinach snu, był mu obcy, żywił uczucia, które on — Teodor Cannynge — stwierdził ze zdumieniem, miał pragnienia, których on dzielić nie mógł. A jednak te uczucia, te pragnienia były poniekąd z nim utożsamione. Jakby nie jego — a jego.

Usiłował oderwać swoją morderczą myśl od dziecka, w obawie, że tajemniczą siłą ducha może się stać zabójcą. Czemże jest człowiek, jeżeli może dożyć średnich lat i nie znać siebie samego?

Ten obcy przerażał Teodora Cannynge'a.

Sir Teodor wszedł do pokoju, poprzedzającego sypialnię Dolores. Była godzina druga nad ranem. Zapalił światło tuż nad obrazem, który przypisywał Luiniemu. Utkwił wzrok w Matce i w Dzieciątku.

„I Ona cierpiała!" pomyślał, nie odrywając oczu od Najświętszej Panny. Jakim spokojem tchnie Jej oblicze!" Spokój ten przyniósł mu ua razie pociechę. Dolores napewno powstanie z łoża boleści, jak powstały miljony innych matek. Zmagamy się ze śmiercią i jakże często pokonywamy ją zwycięsko. Ma ona swoją przeznaczoną godzinę. Dopóki ta godzina nie wybije, Śmierć może nas pragnąć, ale pochwycić nas nie zdoła.

A jeżeli matka żyć będzie, jakże ukocha dziecko!

W chwili, gdy zamierzał zgasić światło, otworzyły się drzwi sypialni Dolores i wyszła szybko siostra Ida. Na widok sir Teodora zamknęła z pośpiechem drzwi za sobą.

— O! dlaczego pan nie śpi? — rzekła z wyrzutem, ale i ze współczuciem.

— Nie mogę!

— Ale to przecież już drugą noc pan...

— Nie mogę!

Potrząsnęła głową.

— Jak... jak...? — szepnął.

Siostra Ida westchnęła.

— Bóle są nieco słabsze.

— A więc... a więc to dobrze... to pomyślny znak!

— Tak, oczywiście.

— Dlaczego pani tak patrzy? — szepnął ostro.

— Lady Cannynge jest taka słaba — odparła siostra Ida.

Popatrzyli na siebie przez chwilę w milczeniu, poczem sir Teodor odwrócił się i rozpoczął na nowo gorączkową wędrówkę po pokojach.

Tuż przed piątą rano dobiegł go z oddalenia cichy szmer i odgłos kroków a po chwili ujrzał siostrę Idę.

— Co się stało? — zawołał, rzucając się ku niej. — Przecież nie...?

Nie śmiał dokończyć zdania. Stał i utkwił wzrok przed siebie.

— Niech pan wejdzie do milady — rzekła siostra Ida.

Pochwycił ją za rękę.

— A więc ma się lepiej!

— Bóle minęły.

— I zażądała...?

— Nie. Nie powiedziała nic.

Serce jego ścięło się lodem.

— Nie powiedziała...!

— Jest bardzo wyczerpana, straszliwie wyczerpana. Doktór zaraz przyjdzie. Oczekuję go lada chwila.

Dłoń sir Teodora zacisnęła się na jej ramieniu.

— Dlaczego pani po mnie przyszła?

— Bo myślałam, że pan zechce zobaczyć ją na chwilę.

Dłoń jego opadła.

— Tak... oczywiście.

Spuścił wzrok na ziemię. Usiłował zwalczyć trwogę.

— Niech pan idzie do niej! — odezwała się siostra Ida bardzo cichym głosem.

Sir Teodor wpatrzył się znów w tę kobietę. W tej chwili wydało mu się, że trzyma ona w swoich rękach klucze życia i śmierci. Wszedł do sypialni. Nie zauważył czy pielęgniarka udała się za nim, czy drzwi za nim zamknęły się, czy zostały otwarte. Wchodząc do pokoju przypomniał sobie żywo scenę z przeszłości: Dolores przymierzająca kapelusze, gdy przyszedł do niej, by ją zawiadomić o chorobie Franciszka Denzila. Pamiętał dobrze, jakiego niemiłego doznał wtedy wrażenia. Wszystkie myśli miał wówczas zaprzątnięte grożącą śmiercią i trywialne zajście; związane z płochą stroną życia oburzyło go niemal. Dzisiaj inna jest Dolores, inaczej wygląda pokój. Gdybyż mógł ją widzieć stojącą przed zwierciadłem! Gdybyż mógł teraz słyszeć jej głos pytający:

— Czy sądzisz, że mi w żółtem do twarzy?

(C. d. n.)

NEKROLOGIA.

Za spokój duszy

ś. p. Józefa z Korozwęk Męcińskiego

Prezesa Krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń zmarłego w Andrychowie dnia 19. kwietnia b. r. odbędzie się we wtorek dnia 26-go kwietnia b. r. o godzinie 8·30 rano w Bazylice ob. łać.

Żałobne Nabożeństwo.

REPREZENTACYA KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ WE LWOWIE.

Lwów, dnia 21-go kwietnia 1921 r. 11355

—o—

„Godne naśladownictwa“.

Firma Jan Liebieg i Spółka w Podbużu, zastąpiona przez swych pełnomocników WPP. Inżyniera Mieczysława Beila i Dra Ignacego Steinhausa, posła na Sejm, zobowiązała się przy sposobności parcelacyi swych majątków rolnych w powiecie turczańskim obdarzyć 30-tu inwalidów ziemią i drzewem. 11368

Towarz. agrarno-osadnicze.

—o—

NADESŁANE.

rzecz miewa właśnie w realności przy ul. Lenartowicza 19, gdzie niejaka Julia Kolemba, przetrzymuje w mieszkaniu nie jedną kozę, ale aż trzy osobniki tego gatunku, tj. matkę i dwoje młodych. Cóż, kiedy zgoła nie rozumiejący się na tem sielskiem pięknie gospodarz pragnie wyrzucić biedną kobietę z mieszkania ze względu na te sublokatorki, których praw żadna Ochrona lokatorów dotąd nie przestrzega. Kolemba zwróciła się do nas o pomoc a my apelujemy do pana gospodrza, aby nie utrudniał i tak ciężkiego bytu rodzinie, zmuszając ją do ewakuacyi z mieszkania głównych jej może żywicielek — trzech kóz.

(—) **Usiłowane samobójstwo.** Urzędnik magistratu Stanisław Napiórkowski i kontrolor targowy zażądali wczoraj asystencyi policyi w sprawie konfiskaty mięsa z dorżniętej krowy przez Jana Bojarskiego, właściciela realności przy ul. Stryjskiej l. 46. W czasie urzędowania komisyi Bojarski tak się zdenerwował, że w zamiarze samobójczym strzelił do siebie z rewolweru. Kula ugrzęzła w górnej części piersi. Nadto Bojarski złamał lewą rękę. Bojarskiemu pierwszej pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe, które następnie odwiozło go do szpitala. Znalezione zaś przy Bojarskim dwa rewolwery zdeponowano na policyi.

(—) **Aresztowanie.** Wczoraj aresztowano 16-letnią Elżbietę Schopert sługę, która dnia 18. bm. skradła na szkodę swego służbodawcy Karola Rypały zamieszkałego przy ul. Zielonej l. 52 z zamkniętej szafy kostyum granatowy wartości 10.000 m. Wierną służąca zamknięto w aresztach.

KOMUNIKATY.

O teoryi względności. Dziś 23 bm. o g. 7.30 w sali Instytutu fizycznego, ul. Długosza l. 8 (w podwórzu) wygłosi kol. Gostkowski odczyt popularny o „teoryi względności Einsteina“. Dalszy ciąg odczytu dnia 24. kwietnia o godz. 10.30 rano. Na odczyt ten członków, oraz gości zaprasza Komisya Naukowo-Odczytowa.

Z Polskiego Tow. Ekonomicznego. Dziś 23. bm. o 6 wiecz. odbędzie się w sali Izby handlowej wykład na temat: „Systematyczne i krytyczne przedstawienie zasad państwowego podatku dochodowego i majątkowego“. Referent: dr. Jerzy Michalski, korreferent dr. Jan Gottfried.

Zebranie obywatelskie Kobiet urządzone staraniem Narodowej Organizacyi Kobiet odbędzie się 23 bm. o godz. 7 w sali Towarzystwa Pedagogicznego przy ul. Zimorowicza 17.

Zjazd stacyomistrzów i dozorców stacyj całej Małopolski odbędzie się 24 bm. o godz. 14-tej w Przemyślu. Sprawa ostatniego rozporządzenia M. Z. K. krzywdząca stacyomistrzów i dozorców stacyj w Małopolsce. Komitet uprasza o jak najliczniejszy zjazd.

Widma wojny, głodu i zarazy znów unoszą się nad światem.

Straszliwe proroctwa „Siostry Winter“.

W roku 1921 wybuchnie nowa wojna światowa. — Eks-kajzer Wilhelm zginie z rąk Spartakusa. — W r. 1925 zjawi się tajemnicza kometa „Evolutiona“. — Olbrzymie wstrząśnienie ziemi pochłonie Wyspy angielskie.

Paryż, w kwietniu.

Nadrenia była zawsze krajem legend i tajemniczych historyi. Tutaj w głębi kopalń urodziły się podania o tajemniczym władcy skarbów podziemnych, tutaj krąży legenda o diable, któremu kazano budować pierwsze fundamenty pod katedrę (w legendzie o Aix-la-Chapelle), tutaj rodzili się pamiętni wizyonerzy i wróżbiarze, o których roi się w kronikach miast nadreńskich. Paryski „Temps“ donosi obecnie, że w Nadrenii wielkim autorytetem cieszy się teraz niejaka „siostra Winter“, która przepowiada straszliwe wydarzenia, trochę jednak zabarwione filogermańskiemi tendencyami.

Oto przepowiednie tej nowej wróżki, zapowiadającej niezwykłe wydarzenia, pełne grozy na lata najbliższe.

„Przeżyliście wielkie nieszczęścia — odzywa się siostra Winter do swych rodaków — ale to jest niczem wobec tych ran, które wam przyszłość najbliższa przyniesie“.

„Widzę Japonię uzbrojoną od stóp do głów i przygotowującą się do ataku na Amerykę. Równocześnie Chiny staną pod bronią i będą gotowe uderzyć na Amerykę. Francya i Anglia staną po stronie Ameryki.

W r. 1922 nowa fala nieszczęść wam grozi, a głód zapuka do waszych drzwi; trzyma już klamkę w dłoni, a towarzyszyć mu będzie czarne widmo zarazy.

W r. 1923 wystąpią Niemcy i Rosya do wojny przeciw Francyi, a wtedy uderzy groźne zadośćuczynienie w Paryż, który zmieniony będzie w gruzy i ruinę.

W 1924 r. Ameryka i Niemcy wyjdą z wojny światowej zwycięzcami. Niemcy tym razem odniosą tryumf, ale będzie to tryumf krótki. Tego już nie ujrzy były cesarz Wilhelm, bo niemiecki Spartakus wyrwie go z ukrycia w Holandyi i skaże go na straszną śmierć.

Rok 1925 ujrzy nad sobą taką samą kometę „Evolutione“, która przed dwoma tysiącami lat przyświecała (?) w chwili narodzin Chrystusa. Gdy ona zaświeci nad światem zdarzą się dziwne kataklizmy, wulkaniczne wybuchy i trzęsienie ziemi. Zdarzy się największa katastrofa, jaką nasze czasy ujrzą.

W straszliwem trzęsieniu ziemi fale oceanu pochłoną Anglię i wybrzeże kontynentu Atlantyda, ten kraj niegdyś zaginiony, wyłoni się znów na powierzchnię wód w pobliżu Azorów.

A nowa misya światowa wyjdzie z Indyi i Ameryki. Stamtąd wyłonią się nadzwyczajne wynalazki. Kościół z papieżem i ojcami kościoła będzie zagrożony, a wreszcie słońce przedrze się przez zwały chmur i nastąpi okres nowego tysiąclecia spokoju i równowagi“.

W tak potwornych wizyach widzi „siostra Winter“ wszechświat w najbliższych latach.

Ekonomista.

Ze stosunków handlowych polsko-czeskich.

Lwów, 23. kwietnia.

Przemysł metalurgiczny na Śląsku czeskim odczuwa w znacznej mierze zastój. Prawie co dnia ma miejsce dalsza redukcya pracy w zakładach przemysłowych. Jedyny wyjątek stanowią zakłady witkowickie, pracujące pełną parą. Sfery przemysłowe czeskie przypisują zastój nietylko ogólnej stagnacyi gospodarczej, ale też i pewnym niefortunnym krokom rządu czeskiego, niedbającego zbytnio o przemysł Czechosłowacyi. W szczególności podkreślają te sfery, iż na kryzys wpłynęła w znacznej mierze fałszywa polityka rządu czesko-słowackiego wobec Polski. I tak liczyły się przedsiębiorstwa metalurgiczne Śląska czeskiego ze znacznym eksportem swych produktów do Polski, skąd napływały liczne zamówienia, zwłaszcza ze strony polskiego przemysłu naftowego. Odyatoli rząd czeski postawił junctim pomiędzy zezwoleniem na eksport maszyn i narzędzi dla przemysłu naftowego a sprowadzeniem z Czechosłowacyi cukru, za który rząd czeski podyktował cenę równającą się wielokrotnej cen krajowych i gdy wskutek tego interesenci polscy wycofali swe zamówienia, przemysł Śląska czeskiego, zaskoczony tymi faktami, utracił najważniejsze pola zbytu swych produktów.

Napad rabunkowy obok Szczerca.

Lwów, 23. kwietnia.

(!) Dnia 20. bm. około godz. 10 przedpoł. wracała do domu do Szczerca z obszaru dworskiego Malinówka, obok Serdycy, Zofia Klarfeld, nie

sąc plecak z ziemniakami. Gdy przechodziła obok lasu w Serdycy, przystąpił do niej Hryńko Jarysz z Ostrowa i zaofiarował się jej pomódz nieść ziemniaki. Gdy Klarfeld zdjęła plecak, chwycił ją Jarysz za obie ręce, rzucił na ziemię i ukląknąwszy na niej, wyciągnął nóż. Klarfeld widząc się zagrożoną, zaczęła prosić o darowanie jej życia, przyczem wyciągnęła z kieszeni 1000 mk. i dała je bandycie, byle ją puścił wolno.

Jarysz otrzymane tysiąc marek schował, jednakowoż Klarfeldówny nie puścił, przeciwnie, usiłował ją jeszcze zgwałcić. W międzyczasie nadjechała jakaś fura z Malinówki, a na jej widok Jarysz zostawił ofiarę, a sam zbiegł. Klarfeldówna wsiadła na wóz, który jechał w stronę Szczerca, a przyjechawszy do Ostrowa, zauważyła tam Jarysza, który skróciwszy sobie drogę przez pola, znalazł się tam prędzej od niej.

Jarysz widząc, że Klarfeld go pozna, zamierzał uciec. Zawiadomiony o napadzie posterunek w Szczercu, zarządził za uciekinierem pościg. Posterunkowy Bloch gonił Jarysza przez Siemianówkę, Chrusno Nowe, a na gościńcu stryjskim obok karczmy w Derewaczu sprawca skoczył do lasu i ślad za nim zaginął.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.